



Jerzy Konieczny*

O pojęciu bezpieczeństwa

Celem tego artykułu jest próba przedstawienia ogólnej koncepcji bezpieczeństwa, w szczególności takiej, która mogłaby mieć zastosowanie do studiów nad bezpieczeństwem zarówno w dziedzinie stosunków międzynarodowych, bezpieczeństwa państwa, bezpieczeństwa biznesu i bezpieczeństwa osoby indywidualnej; można więc powiedzieć, że chodzi o swego rodzaju unitarne pojęcie bezpieczeństwa.

P.D. Williams wskazał, że fundamentalne pytania dotyczące studiów nad bezpieczeństwem są następujące: (1) czym jest bezpieczeństwo?, (2) o czym bezpieczeństwie mówimy?, (3) co zalicza się do problemów bezpieczeństwa?, (4) w jaki sposób bezpieczeństwo może zostać osiągnięte?, i naszkicował odpowiedzi na te pytania¹.

Termin „bezpieczeństwo” jest nazwą abstrakcyjną, oznacza stan rzeczy; w sensie fizycznym coś takiego jak „bezpieczeństwo” nie istnieje. Dlaczego zatem poświęcamy tyle uwagi czemuś, co nie istnieje? Dzieje się tak dlatego, że uważamy, iż istnieje pewna klasa obiektów, które są (albo nie są, albo też są w pewnym stopniu) bezpieczne, czyli takie, którym przysługuje (albo nie, albo tylko w pewnym stopniu) cecha bycia bezpiecznym. Znacznie łatwiej będzie mówić, że jakieś indywiduum (lub zbiór indywiduów) jest bezpieczne, jeśli wcześniej ustalimy, jakie obiekty **w ogóle** mogą być bezpieczne. Decyzja w tej kwestii wyznaczy *universum* studiów nad bezpieczeństwem i jej podjęcie jest ważniejsze od przyjęcia jakiejś definicji bezpieczeństwa. Inaczej mówiąc, podmiot bezpieczeństwa poprzedza jego koncepcję, dlatego warunkiem odpowiedzi na pierwsze pytanie P.D. Williamsa jest udzielenie odpowiedzi na pytanie drugie.

Natomiast odpowiedź na pytanie trzecie będzie łatwiejsza po uzyskaniu odpowiedzi na pierwsze i drugie, ale także czwarte. Dopiero bowiem wtedy, gdy będzie

* Prof. dr hab., Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

¹ P.D. Williams, *Security Studies: An Introduction*, [w:] *Security Studies: An Introduction*, red. P.D. Williams, London–New York 2008, s. 5–10. Mowa tu o bezpieczeństwie w sensie angielskiego zwrotu *security*. Różnica pomiędzy *security* a *safety* zostanie zasygnalizowana w sekcji III artykułu.

wiadomo (tzn. gdy zapadną stosowne decyzje), jak osiągnąć bezpieczeństwo, da się powiedzieć, jakie problemy/kwestie bezpieczeństwa zostały uwzględnione, przynajmniej w konkretnych przypadkach. Tymczasem pytanie czwarte jest najtrudniejsze z wymienionych, a w każdym razie odpowiedź na nie musi zawierać charakterystykę przyjętej strategii bezpieczeństwa, wizji systemu bezpieczeństwa, polityki bezpieczeństwa i szeregu innych czynników. Pytania P.D. Williama są więc także bardzo zróżnicowane pod względem ich wagi. Niemniej jednak na bardzo elementarnym, ogólnym i abstrakcyjnym poziomie da się odpowiedzieć i na pytanie trzecie, nie czekając na odpowiedź na pytanie czwarte.

Rozpocząć zatem należy od rozważenia sprawy uniwersum i przedmiotu studiów nad bezpieczeństwem.

II

B. Buzan *et al.* wymieniają pięć poziomów analiz dotyczących bezpieczeństwa: systemy międzynarodowe (współcześnie obejmujące w zasadzie całą planetę), podsystemy międzynarodowe (czyli związki państw współpracujących ze sobą na pewnej płaszczyźnie), zespoły, czyli dające się odróżnić od innych organizacje i grupy ludzi (państwa, narody, korporacje międzynarodowe), podzespoły, czyli zorganizowane grupy (albo pojedyncze osoby) wewnątrz zespołów, które wpływają lub usiłują wpłynąć na zachowanie zespołów i wreszcie, jako ostatni poziom – osoby indywidualne².

P.D. Williams, patrząc na kwestię historycznie, wymienił jako przedmioty studiów państwo, ludzkość, społeczeństwo, przytoczył wspomnianą przed chwilą kategoryzację B. Buzana *et al.* oraz wskazał naszą planetę w kontekście ekologicznym³. W innym ujęciu najczęściej wymienianym podmiotem bezpieczeństwa jest państwo, a także – przykładowo – osoby indywidualne, społeczeństwa, gospodarki i środowisko naturalne⁴.

Przeglądając niektóre współczesne podejścia do bezpieczeństwa, można zauważyć, co następuje.

Konstruktywizm konwencjonalny, koncentrując się na zachowaniu państwa, akcentuje m.in. rolę kultury, przekonań, tożsamości oraz ideologii, spajającej państwo i społeczeństwo. Konstruktywizm krytyczny bierze pod uwagę wspólnoty inne niż państwo, koncentrując się głównie na bezpieczeństwie militarnym. Szkoła kopenhaska kładzie nacisk na bezpieczeństwo społeczeństwa, zwłaszcza jego tożsamości. Podejście feministyczne jest państwocentryczne i uwzględnia problemy bezpieczeństwa specyficzne dla płci. W podejściu *human security* dominują sprawy redukcji ubóstwa, niedorozwoju gospodarczego, głodu i inne. Badania nad pokojem koncentrują się na eliminacji lub redukcji stosowania siły militarnej, ograniczeniu wyścigu zbrojeń itp. Studia strategiczne, typowo państwocentryczne, badają dynamikę militarną, rozprzestrzenianie broni jądrowej, kontrolę zbrojeń itp.⁵ Celem studiów nad bezpieczeństwem kor-

² B. Buzan, O. Waever, J. de Wilde, *Security. A New Framework for Analysis*, Boulder-London 1998, s. 5-6.

³ P.D. Williams, *Security Studies: An Introduction*, *op. cit.*, s. 5-10.

⁴ *Contemporary Security Studies*, red. A. Collins, Oxford 2010, s. 497.

⁵ B. Buzan, L. Hansen, *The Evolution of International Security Studies*, Cambridge 2009, s. 36-37.

O pojęciu bezpieczeństwa

poracyjnym jest m.in. ochrona zasobów korporacji (w tym personelu i informacji) i jej zysków, zresztą zakresy bezpieczeństwa korporacyjnego i bezpieczeństwa państwa pokrywają się w wielu punktach⁶.

Łatwo zauważyć, że kategorie takie jak suwerenność państwa, jego integralność terytorialna, ideologia spajająca państwo i społeczeństwo, tożsamość narodowa, potencjał militarny, redukcja zbrojeń, dostępność żywności, dostępność opieki medycznej, brak dyskryminacji kobiet itd. – są wartościami. Faktycznie zatem o wartościach mowa jest we wszystkich podejściach do bezpieczeństwa, chociaż wprost ich istotność (obok norm, które mają wszak genezę również w aksjologii) podkreśla przede wszystkim konstruktivism społeczny⁷.

Bezpieczeństwo jest więc związane z wartościami. Co więcej, mówienie o bezpieczeństwie bez jakiegoś rodzaju odniesienia do wartości nie ma sensu. Podmiotowi, który nie potrafi ujawnić wartości, nie może przysługiwać cecha bycia bezpiecznym ani też nie można o nim powiedzieć, że znajduje się w stanie niebezpieczeństwa. Owszem, podmiot taki może preferować – preferuje każda żywa istota, preferuje drzewo czy wieloryb, ale trudno powiedzieć, że drzewo czy wieloryb artykułują wartości. Należy zatem spytać, kto w ogóle, jaki rodzaj podmiotu jest w stanie wyartykułować wartości? Odpowiedź wydaje się prosta – ujawnić swoje wartości może tylko ktoś, kto ma (swoją) aksjologię. Aksjologię natomiast może mieć tylko osoba.

Oczywiście, „osobę” należy tu rozumieć szeroko, nie tylko w sensie jednostki, ale także „osobę” w sensie prawnym, instytucjonalnym, a ściślej: organizacyjnym, najczęściej jako osobę prawną. Organizacja, czyli zespół ludzi połączonych wspólnym celem działania, również tworzy i wyraża aksjologię, a w każdym razie obserwator zewnętrzny na ogół jest w stanie dokonać rekonstrukcji tej aksjologii. Aby tak się stało, spełnione muszą być pewne warunki. Należą do nich w miarę ściśle określenie celów organizacji oraz posiadanie przez nią zhierarchizowanej struktury, szczególnie istnienie przywództwa, kierownictwa, które wyraża owe cele i podejmuje decyzje dotyczące całej organizacji⁸. Warunki takie spełniają przede wszystkim organizacje o celach politycznych i/lub militarnych i/lub ekonomicznych.

Nie znaczy to oczywiście, że eksponowane przez osobę „organizacyjną” wartości muszą być stałe i niekontrowersyjne oraz uznawane przez wszystkich bez wyjątku członków organizacji. Zmienność wartości, przynajmniej niektórych i, jak się zdaje, większości spośród nich, jest charakterystyczna dla samego przebiegu procesów historycznych i niejako naturalnie są one kontrowersyjne, może być również tak, że wartości promowane przez kierownictwo organizacji nie są uznawane przez (niektórych) „zwykłych” członków organizacji. W przypadkach, gdy organizacja ma sprawnie zorganizowane struktury siłowe, może wymusić na dysydemach akceptowalne przez siebie zachowania takich „zwykłych” członków, a także ukarać ich za zrealizowane już odstępstwa.

⁶ C. Stapley, S. Grillo, S. Sloan, *The Study of National Security Versus the Study of Corporate Security: What Can They Learn from Each Other*, [w:] *The Handbook of Security*, red. M. Gill, New York 2006, s. 45 i n.

⁷ Zob. Ch. Agius, *Social Constructivism*, [w:] *Contemporary Security Studies*, red. A. Collins, Oxford 2010, s. 56–59; C. Masala, *Alliances*, [w:] M. D. Cavelty, V. Mauer, *The Routledge Handbook of Security Studies*, London–New York 2010, s. 385.

⁸ Por. R.D. McCrie, *Security Operations Management*, Amsterdam 2007, s. 4.

Częściej jednak owe konflikty wartości są kwestią kultury organizacyjnej, a ściślej – istnienia jawnych lub ukrytych organizacyjnych podkultur, konkurujących ze sobą, a w pewnych zakresach nawet wzajemnie sprzecznych. Kultura organizacji zmienia się także, w konsekwencji zmianom ulegają i podkultury, czasem kontrolowane przez organizację⁹.

Jeśli jednak organizacja (związek państw, państwo, instytucja, armia, służba policyjna, korporacja, stowarzyszenie non profit) zachowują spójność i zdolność do działania (osiągania celów), wtedy można przyjąć, że jakiś zestaw wartości w tej organizacji dominuje i może być uznany za charakterystyczny dla niej. Pozostaje kwestia ustalenia, czy w grę wchodzi wartości deklarowane, czy też zinternalizowane. Zasadniczo obserwator zewnętrzny częściej będzie miał do czynienia z wartościami deklarowanymi, czerpiąc swą wiedzę już to z oficjalnych oświadczeń podmiotu, już to rekonstruując jego wartości na podstawie zachowania. Ta druga możliwość dotyczy też wartości zinternalizowanych, możliwych jednak do ustalenia *ex post*, po zajściu jakichś faktów związanych z bezpieczeństwem badanego podmiotu.

Aksjologia osoby indywidualnej na ogół bywa rozpoznawalna, uznawanymi wartościami są życie, zdrowie, rodzina itp. Wpływ na listę wartości mają takie czynniki, jak wiek, płeć, przekonania religijne, pochodzenie etniczne, zajmowane miejsce w strukturze społecznej, oczekiwania wobec życia i inne. Owszem, czasem trudno rozróżnić wartości deklarowane od zinternalizowanych, bywają też przypadki aksjologicznego rozchwiania, prowadzące np. do samobójstw czy innych działań, pośrednio lub bezpośrednio wymierzonych w samego siebie; ze specyficznym zjawiskiem tego rodzaju mamy do czynienia np. w przypadku terrorystów-samobójców, choć trudno wtedy mówić o aksjologicznym rozchwianiu. Trudność tę można rozwiązać, przyjmując założenie, iż osoby indywidualne działają racjonalnie, w tym sensie, że w określonych sytuacjach znają możliwe do dokonania wybory, odnoszą je do uznawanych wartości i podejmują decyzje dla siebie najkorzystniejsze. Jest to oczywiście założenie idealizacyjne, ale bez jego przyjęcia nie dałoby się nic powiedzieć o ludzkich decyzjach w zakresie bezpieczeństwa.

Drugim czynnikiem konstytuującym możliwość przypisania obiektowi cechy bycia bezpiecznym jest posiadanie jakiegoś zasobu, przy czym zasób ów powinien być również rozumiany bardzo szeroko. Zaliczyć do niego można życie, zdrowie, pieniądze, terytorium, suwerenność, wiedzę, informację, władzę – wszystkie materialne i niematerialne wartości i ich źródła¹⁰.

Posiadanie zasobu, a być może należałoby powiedzieć, świadome posiadanie zasobu, warunkuje podjęcie działań dla jego bezpieczeństwa; trzeba nie tylko posiadać, ale także powiązać to posiadanie z wartościami. Jeśli dla jakiegoś podmiotu ważna jest np. tożsamość narodowa, wtedy trzeba ją dookreślić (zdefiniować) i uznać za wartość, podobnie rzecz ma się z utrzymaniem określonego potencjału militarnego państwa, zasadami polityki cenowej producenta jakiegoś towaru, kombinacji cyfrowej, stanowiącej „klucz” do zamków w mieszkaniu itp. Powtórzmy: bez istnienia zasobu mówienie o bezpieczeństwie nie ma sensu.

⁹ T.A. Johnson, N.A. Wilkinson, *Homeland Security: A "One-Stop Shop" Approach*, [w:] *Homeland Security Handbook*, red. J. Pinkowski, Boca Raton 2008, s. 50–51.

¹⁰ R.D. McCrie, *Security Operations Management*, *op. cit.*, s. 5.

O pojęciu bezpieczeństwa

Jest jeszcze trzeci warunek dotyczący bycia podmiotem bezpieczeństwa. Otóż cecha bycia bezpiecznym przysługiwać może tylko podmiotowi, który jest w stanie podejmować decyzje, szczególnie te, które odnoszą się do posiadanego zasobu. Bez świadomych zachowań kierujących postępowaniem nie ma mowy o bezpieczeństwie. Zapewnienie bezpieczeństwa wymaga aktywności, działania; pełna bierność obiektu wyłącza go z rozważań o bezpieczeństwie, cecha bycia bezpiecznym obiektowi takiemu nie przysługuje, bo nie może przysługiwać.

Wypada teraz zauważyć, że posiadanie zasobu może być realizowane tylko przez osobę, indywidualną lub „organizacyjną”. Ta sama uwaga dotyczy zdolności do podejmowania decyzji i zachodzi tu pełna analogia z aksjologią. Wniosek jest oczywisty: podmiotem bezpieczeństwa może być obiekt (1) posiadający jakiś zasób, (2) będący w stanie podejmować decyzje, dotyczące tego zasobu i (3) uznający pewną aksjologię, tzn. zdolny do wyartykułowania swojej hierarchii wartości. Warunki te są spełniane wyłącznie przez obiekty mające osobowość, tzn. przez osoby indywidualne lub organizacje.

Podane już przykłady można nieco uściślić i rozszerzyć. Drzewo, traktowane jako roślina, może być zagrożone, np. jakimś szkodnikiem, który je zaatakował, może też być w tej lub innej sytuacji (np. suszy) narażone na unicestwienie. Nie sposób jednak powiedzieć, że drzewo to, we wspomnianych okolicznościach, jest w stanie braku bezpieczeństwa. Sytuacja zmieni się częściowo, jeśli wokół tego drzewa ktoś – np. właściciel – ustawi płot. Wówczas jednak pasożyt ani susza nie spowodują stanu deficytu bezpieczeństwa dla drzewa, lecz na powstanie szkody narażić mogą właściciela. Niebezpieczeństwo powstanie, gdy ktoś zechce drzewo to ukraść; właściciel, budując płot, dał wyraz uznania posiadania tego drzewa za wartość. Z podobnych przyczyn pewien gatunek wielorybów może być narażony na wyginiecie, ale samo to spostrzeżenie nie wystarcza do uznania wielorybów za będące w stanie braku bezpieczeństwa. Drzewo ani wieloryb nie są w stanie podejmować żadnych decyzji, związanych z „uznawaniem” przez nie wartościami.

Podsumujmy. *Universum* **U** studiów nad bezpieczeństwem stanowi **zbiór obiektów, które są w stanie wyartykułować uznawane przez siebie wartości, dysponują pewnym zasobem, materialnym i/lub niematerialnym, a także są w stanie podejmować decyzje dotyczące tego zasobu.** Można to ująć następująco w sposób symboliczny:

$$\mathbf{U} = \{a_1, a_2, \dots, a_m, t_1, t_2, \dots, t_n, x_1, x_2, \dots, x_z\}$$

gdzie:

a_1, a_2, \dots, a_m – stałe indywidualne (np. Rzeczpospolita Polska, Spółka Akcyjna „Stokrotka”, Jan Kowalski),

t_1, t_2, \dots, t_n – terminy (np. największe terytorialnie państwo na świecie, jedyny hipermarket w mieście X, właściciel kamienicy położonej w miejscu takim to a takim),

x_1, x_2, \dots, x_z – zmienne nazwowe (np. państwo, spółka prawa handlowego, człowiek).

Wobec tego przedmiotem studiów nad bezpieczeństwem jest układ

$$\{\mathbf{U}; F_1, \dots, F_i, f_1, \dots, f_j\}$$

gdzie:

U – uniwersum studiów,

F_1, \dots, F_i – zbiór cech obiektów należących do **U**,

f_1, \dots, f_j – zbiór relacji między cechami obiektów należących do **U**.

Z metodologicznego punktu widzenia jest to ujęcie standardowe, za specyficzne można uznać jedynie warunki, nałożone na przynależność do **U**. Jest jasne, że dobór $F_1, \dots, F_i, f_1, \dots, f_j$ zależy od podejścia poszczególnych badaczy do problematyki bezpieczeństwa i okoliczność ta wyjaśnia urozmaicenie w zakresie podejmowanych studiów.

Od tej chwili na oznaczenie uniwersum studiów nad bezpieczeństwem wykorzystywany będzie symbol **U(SS)**.

III

B. Buzan i L. Hansen¹¹ wskazali na istnienie pewnej liczby pojęć blisko związanych z bezpieczeństwem, wyróżniając pojęcia: komplementarne, jak strategia, odstraszanie, powstrzymywanie, humanitaryzm, równoległe, jak siła, suwerenność, tożsamość, oraz przeciwne, jak pokój i ryzyko. Pamiętając o tej kategoryzacji, nie będziemy jej teraz analizować bliżej, wyróżniając dalej tylko te pojęcia, które uznane zostaną za użyteczne w budowaniu definicji bezpieczeństwa i jej interpretacji.

P.D. Williams wyróżnia dwie filozofie bezpieczeństwa, zbudowane na fundamentalnie różnych punktach wyjścia¹². Według pierwszej, bezpieczeństwo jest synonimem akumulacji siły (w postaci majątku, pieniędzy, uzbrojenia, armii); im większy potencjał tego rodzaju podmiot zgromadzi, tym jego bezpieczeństwo będzie większe. Koncepcja druga odrywa ideę bezpieczeństwa od siły, traktuje bezpieczeństwo jako następstwo praw człowieka i wiąże je ze sprawiedliwością. Bezpieczeństwo jest raczej relacją między określonymi podmiotami i może być rozumiane jako brak zagrożeń albo jako możliwość osiągania celów (analogicznie do ujęć wolności: „negatywnego” jako „wolność od” lub „pozytywnego” jako „wolność do”). Koncepcja druga zakłada istnienie pewnego poziomu zaufania pomiędzy podmiotami bezpieczeństwa, dokonywania wzajemnych uzgodnień i przewidywalności ich zachowań, zakłada także, iż nie ma jednego, uniwersalnego środka (jak np. broń jądrowa), który ogólnie zapewniłby bezpieczeństwo¹³.

Otóż wydaje się, że koncepcje te można, a nawet trzeba pogodzić. Wiemy już, że bez posiadania zasobu nie ma sensu mówienie o bezpieczeństwie. Nie będzie niczego dziwnego w przyjęciu, że część owego zasobu jest przez podmiot przeznaczona na cele związane specyficznie z bezpieczeństwem. Jeśli przeznaczenie to jest racjonalne (a możemy tak założyć), wtedy owe wydatki posłużą budowie i utrzymaniu czegoś, co nazwać możemy systemem bezpieczeństwa. Stwierdzenie, że podmioty budują systemy bezpieczeństwa, jest ukłonem w stronę pierwszej koncepcji. Jednakże niezależnie od istnienia systemu bezpieczeństwa podmioty podejmują także inne działania albo też wstrzymują się od pewnych działań w celu wsparcia działania ich systemów bezpieczeństwa lub w celu poprawy stanu bezpieczeństwa niezależnie od działania systemów.

¹¹ B. Buzan, L. Hansen, *The Evolution of International Security Studies*, op. cit., s. 14.

¹² P.D. Williams, *Security Studies: An Introduction*, op. cit., s. 6.

¹³ *Ibidem*.

O pojęciu bezpieczeństwa

John Doe, właściciel domu, w którym mieszka, przeznaczając część swojego zasobu na instalację ogrodzenia, zamki w drzwiach, system alarmowy itp. (czyli tworzy system bezpieczeństwa), a jednocześnie utrzymuje dobre stosunki z sąsiadami (którzy, być może, zapobiegają włamaniu do domu w czasie nieobecności właściciela). Dysponent obiektu przemysłowego, spółka Corp, będzie starała się wytworzyć taką relację pomiędzy sobą a (nieznany sobie) złodziejem, że próba pozbawienia dysponenta posiadania czegoś ze wspomnianego obiektu będzie dla złodzieja nieopłacalna, jednocześnie potencjalny złodziej może być spokojny, że dysponent obiektu nie podejmie akcji przeciwko niemu, dopóki ten nie podejmie przygotowania, usiłowania lub realizacji kradzieży. Państwa, np. Failandia i Mailandia, budują własne systemy bezpieczeństwa, ale jednocześnie, choć z różną aktywnością, uprawiają dyplomację, współtworzą prawo międzynarodowe, wchodzą w sojusze itp. (choć w rzeczywistości sprawa nie jest taka prosta, choćby ze względu na tzw. dylematy bezpieczeństwa, ale na przyjętym tu poziomie ogólności można je pominąć).

Ostateczny cel tych wszystkich wysiłków jest taki sam: chodzi o niedopuszczenie do powstania konfliktu wartości, związanych z zasobem jednego lub wielu podmiotów.

Kwestie dotyczące bezpieczeństwa pojawiają się bowiem wraz z konfliktem wartości, zatem bez konfliktu wartości nie ma problemu bezpieczeństwa. Zaistnienie konfliktu wartości jest zatem warunkiem koniecznym powstania problemu bezpieczeństwa, szczególnie wtedy, gdy konflikt jest związany z określonym, tym samym, fragmentem zasobu (lub całym zasobem) jednego z elementów relacji, zachodzącej między rozważanym podmiotem bezpieczeństwa a podmiotem innym.

Konflikt wartości powoduje zagrożenie. Przyjmijmy, że zagrożeniem jest czynnik potencjalnie lub realnie niekorzystny dla procesu osiągnięcia lub utrzymania pożądanego wartości przez podmiot bezpieczeństwa. Jeśli czynnik ten jest obecny potencjalnie, wtedy mówić będziemy o sytuacji zagrożenia, jeśli ów czynnik działał będzie rzeczywiście, mówić będziemy o zagrożeniu realnym.

Jeśli John Doe (o którym wiadomo, że ceni sobie życie, zdrowie oraz posiadany portfel) spaceruje nocą po parku, w którym przebywają bandyci, wówczas znajduje się w sytuacji zagrożenia. Z chwilą, gdy bandyci (dla których wejście w posiadanie portfela Johna Doe jest wartością) przystępują do działania w celu przejęcia owego portfela, wówczas John Doe jest zagrożony realnie. Jeśli (1) John Doe, stosując środki przewidziane prawem, odeprze atak lub ucieknie, albo (2) bandyci zabiorą mu portfel i ewentualnie mniej czy bardziej go poturbują i oddalą się, albo (3) bandyci pozbawią życia swą ofiarę – wtedy ustanie sytuacja zagrożenia i problem bezpieczeństwa dla Johna Doe przestanie istnieć.

W skład Republiki Failandii wchodzi prowincja The. Rząd jednego z sąsiadujących z Failandią państw, mianowicie Republiki Mailandii stoi na stanowisku, że The powinna być częścią tego właśnie państwa. Posiadanie The jest wartością; dla Failandii powstała sytuacja zagrożenia – dalszy rozwój sytuacji może być, ogólnie biorąc, analogiczny, jak w przypadku Johna Doe.

Może jednak być i tak, że ludność The pragnie własnej, suwerennej państwowości, co wiązałoby się z niezależnieniem od Failandii. Powstała organizacja, która pragnie realizować ten cel. Dopóki działania tej organizacji są zgodne z prawem Republiki Failandii, nie ma sytuacji zagrożenia dla tego kraju. Jeśli jednak owa organizacja zapowie stosowanie terroru lub wzniesienie powstania, wówczas sytuacja zagrożenia

powstanie. Podjęcie działań terrorystycznych lub wybuch powstania będzie jednoznaczne z zaistnieniem zagrożenia realnego.

Dobrobyt społeczeństwa i rozwój gospodarki Mailandii jest wartością dla rządu tej republiki. Mailandia zaopatruje się w surowce energetyczne w Failandii – zawierane są stosowne umowy międzyrządowe, oba rządy wywiązują się ze swoich zobowiązań. W pewnym momencie jednak Failandia wypowiada te umowy, drastycznie podnosi ceny dostaw, krótko mówiąc, z jakiegoś powodu wstrzymuje eksport surowców energetycznych do Mailandii i państwo to staje w obliczu realnego zagrożenia.

Służba wywiadu Republiki Failandii postanawia głęboko rozpoznawać sytuację polityczną i militarną Mailandii. Kontrwywiad zagraniczny Mailandii dowiaduje się o tym. Celem wywiadu failandzkiego są tajne informacje władz Mailandii, których ochrona jest dla tych władz wartością. Powstała sytuacja zagrożenia dla Mailandii; z chwilą gdy wywiadowcy Failandii rozpoczną wykonywanie decyzji swojej centrali, powstanie realne zagrożenie dla penetrowanego kraju.

Czy podmiot bezpieczeństwa może wykreować sytuację zagrożenia lub zagrożenie realne wobec samego siebie? Odpowiedź na to pytanie musi być twierdząca. Załóżmy, że John Doe wybrał się na wspomniany spacer po pijanemu, co istotnie obniżyło jego możliwości obrony i ucieczki, mogło też stać się czynnikiem zachęcającym bandytów do ataku. W razie gdyby okazało się, że dobrobyt społeczeństwa i rozwój gospodarki Mailandii jest wartością tylko deklarowaną, nie zaś zinternalizowaną dla rządu tej republiki, i w rzeczywistości rząd ten toleruje szeroki zakres korupcji we własnych szeregach, wtedy fakt ten istotnie może wpłynąć negatywnie na poziom bezpieczeństwa tego państwa.

Jeżeli jednak rząd tego państwa, wszystko jedno czy traktuje dobrobyt swego społeczeństwa jako wartość zinternalizowaną czy tylko deklarowaną, na skutek swojej nieudolności, braku umiejętności zarządzania, niefortunnego zbiegu okoliczności (klęski żywiołowej, np. suszy), a często z powodu jednoczesnego wystąpienia tych lub podobnych czynników, doprowadzi do ubóstwa obywateli, głodu, braku dostępu do pomocy medycznej itp., wtedy trudno będzie powiedzieć, że społeczeństwo (obywatele, ludzie) znajdują się w stanie deficytu bezpieczeństwa. Owszem, można orzec, że ludzie ci są zagrożeni głodem, chorobami, niedostatkiem lub po prostu, że są głodni, biedni i chorzy, dla nikogo bowiem wartość, jaką jest ich dobrobyt, nie jest wartością konkurencyjną, nikomu nie zależy, by nie znajdowali się właśnie w tym stanie, o wartość tę nie toczy się konflikt. Podobnie, jeśli spółka Corp założy, inwestując poważne środki, hipermarket w pobliżu bieguna północnego, który następnie nie będzie przynosił zysków z powodu małej liczby klientów, będzie ona zagrożona bankructwem, ale nie będzie w stanie braku bezpieczeństwa. Jeśli John Doe będzie nadużywał alkoholu, papierosów, tłustego jedzenia, będzie unikał ruchu, a jego sytuacja genetyczna będzie niekorzystna, wówczas zdrowie Johna Doe będzie zagrożone chorobami, ale nie będzie w stanie braku bezpieczeństwa. W opisanych przykładowo przypadkach autodestrukcji nie wystąpiły sytuacje zagrożenia ani też zagrożenia realne.

Do rozważenia pozostaje jeszcze czynnik czasu. Otóż najkorzystniej będzie przyjąć, że problemy bezpieczeństwa istnieją tylko w czasie zachodzenia sytuacji zagrożenia lub zagrożenia realnego. Nie ma sensu mówienie o bezpieczeństwie, gdy żaden z tych czynników nie występuje.

O pojęciu bezpieczeństwa

Korzystnie też będzie przyjąć, że warunkiem godnej uwagi badacza kontrakcji wobec sytuacji zagrożenia lub zagrożenia realnego jest legalność działania podmiotu bezpieczeństwa. Nielegalne osiągnięcie zamierzonego poziomu bezpieczeństwa jest problemem przedstawicieli nauk policyjnych, nauk wojskowych, kryminologów, prawników i wymiaru sprawiedliwości, a nie badacza, prowadzącego studia nad bezpieczeństwem. Jak jednak ową legalność rozumieć, to już zupełnie inna kwestia, dodajmy – niebywale skomplikowana. I analogicznie: można spróbować przyjąć, że sytuacja zagrożenia lub zagrożenie realne rodzą problemy bezpieczeństwa tylko wtedy, jeśli są nielegalne wobec podmiotu bezpieczeństwa. Tak zresztą bywa w bardzo licznych przypadkach, na przykład wszystkich związanych z przestępczością zorganizowaną lub z bezpieczeństwem wewnętrznym państwa, ale także w większości kwestii pojawiających się w stosunkach międzynarodowych.

Każde inne założenie co do legalności byłoby poznawczo trudne do przyjęcia. Trzęsienie ziemi nie jest legalne ani nielegalne, nie rodzi więc problemów bezpieczeństwa, podobnie powódź, chyba że została wywołana np. zniszczeniem zapory wodnej przez terrorystów. Owszem, skutkami powodzi zajmować się będą ratownicy, inżynierowie, lekarze i inni, niezależnie od przyczyny klęski, ale autora studiów nad bezpieczeństwem interesować będzie tylko ta powódź, która nastąpiła w wyniku zbrodniczego naruszenia systemu bezpieczeństwa jakiegoś podmiotu. Dlatego właśnie zdarzenia 11 września były naruszeniem *security*, a „zwykle” katastrofy lotnicze, powstałe w wyniku ludzkich błędów lub z przyczyn technicznych, nimi nie są.

Kolejne pojęcie pojawiające się w kontekstach związanych z bezpieczeństwem dotyczy okazji, sposobności, słabych punktów (*vulnerabilities*), przez jednych autorów traktowanego jako przeciwieństwo zagrożenia, przez innych jako pojęcie szersze niż zagrożenie¹⁴. Wydaje się, że *vulnerabilities* najlepiej będzie powiązać z pojęciem systemu bezpieczeństwa, jego właściwościami i rozumieć jako lukę w tym systemie.

John Doe otoczył swój dom porządnym płotem, zainstalował przeciwwłamaniowy system alarmowy, a w drzwiach domu zamontował zamki najlepszych marek, jednakże opuszczając dom, pozostawia otwartą furtę w płocie, nie aktywuje systemu alarmowego ani nie blokuje drzwi. Spółka Corp prowadziła kontrolę lojalności wybranych, zatrudnionych na szczególnie wrażliwych stanowiskach pracowników, za pomocą badań poligraficznych, ale zrezygnowała z tego przedsięwzięcia. Komenda główna policji w Mailandii rozwiązała swoje jednostki przeznaczone do zwalczania przestępczości korupcyjnej i osieroconych zadań nie powierzyła nikomu innemu. Wszyscy oni „zmodyfikowali” działanie swoich systemów bezpieczeństwa, stwarzając rozliczne okazje dla włamywaczy, nielojalnych pracowników i nieuczciwych urzędników.

Jest jeszcze jedno ważne pojęcie, blisko związane z bezpieczeństwem, mianowicie *safety*, w języku polskim oddawane również słowem bezpieczeństwo, z reguły, niestety w sposób bezrefleksyjny. Tymczasem *safety* jest raczej stanem wskazującym na stosowanie pewnych reguł prawnych, ma więc charakter normatywny. *Public safety* jest wyznaczane przez przepisy, regulujące akceptowalne sposoby zachowania w jakiejś społeczności. Budynek jest *safety*, gdy został wzniesiony zgodnie z normami budowlanymi i nie grozi mu zawalenie, nie zapewnia on jednak *security*, bo można zostać w nim na-

¹⁴ M. Martin, M. Kaldor, *Introduction*, [w:] *The European Union and Human Security. External interventions and missions*, red. M. Martin, M. Kaldor, London–New York 2010, s. 5.

padniętym czy okradzionym. Prowadzenie samochodu zgodnie z przepisami o ruchu drogowym jest *safety* i na ogół wpływa na *security*, ale go również nie zapewnia, np. z powodu złego stanu jezdni lub błędów innych uczestników ruchu. W przypadku przedsiębiorstwa komercyjnego *safety* obejmuje np. przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych, warunki składowania i obrotu materiałami niebezpiecznymi itd.¹⁵

IV

Nie widać sensu koncentrowania się na truizmach głoszących, że pojęcie bezpieczeństwa jest problematyczne i trudne do określenia, bo nie jest jasne, nie wiadomo, a przynajmniej nie ma zgody co do tego co/kto ma być podmiotem bezpieczeństwa, podobnie ma się sprawa z przedmiotem bezpieczeństwa – aksjologie bywają nader zróżnicowane. Pojęcie zagrożeń pozostaje subiektywne: co dla kogoś jest poważnym zagrożeniem, dla kogoś innego może mieć znaczenie drugorzędne, ponadto świadomość zagrożenia zależy od dostępu do informacji, poczucie zagrożenia można też wywoływać sztucznie, drogą rozmaitych manipulacji. Propozycje pewnych ustaleń we wspomnianych kwestiach zostały już jednak dokonane, ponadto zaś rysują się następujące sposoby rozwiązania trudności: (1) można uznać pojęcie bezpieczeństwa za intuicyjne, notorycznie nieprecyzyjne i ewentualnie eksplikować je *ad hoc*, w zależności od aktualnych potrzeb badacza. Rozwiązanie takie spowoduje chaos terminologiczny i bałagan w prowadzonych studiach i analizach, (2) można budować i dokładnie wyróżniać różne pojęcia bezpieczeństwa, np. bezpieczeństwo międzynarodowe, żywnościowe, psychologiczne, militarne, narodowe itd. oraz typy tych pojęć, np. bezpieczeństwo jako stan obiektywny, subiektywny, jako dążenie do czegoś czy jako symbol¹⁶. Zabieg taki w gruncie rzeczy pozbawi słowo „bezpieczeństwo” sensu i uniemożliwi konstrukcję jakiegokolwiek spójnej, ogólnej teorii bezpieczeństwa, (3) można wreszcie zaproponować definicję regulującą bezpieczeństwo, tj. taką, która licząc się ze znaczeniami dotychczasowymi, będzie je semantycznie ograniczała, ale przysparzając mu precyzji – uściślenia i jasności. Rozwiązanie takie wydaje się najlepsze, w każdym razie metodologicznie jest do przyjęcia, a nawet duże ryzyko szerokiego braku zgody na propozycję okaże się naukowo korzystne, jeśli wywoła polemikę.

Przy okazji dodajmy też, że koncepcja zagrożenia, owszem, kluczowa w studiach nad bezpieczeństwem, nie jest potrzebna w definiowaniu bezpieczeństwa, a nawet nie powinna mieć takiego zastosowania. Wszelkie bowiem próby zdefiniowania bezpieczeństwa poprzez „brak zagrożeń”, „wolność od zagrożeń”, „redukcję zagrożeń” i inne podobne ujęcia nie są dobre z dwóch co najmniej powodów. Nie ma bowiem takiej rzeczywistości, w której dałoby się stwierdzić „brak zagrożeń”, „wolność od zagrożeń” czy coś w tym rodzaju (a operowanie „redukcją zagrożeń” na poziomie definicyjnym niczego nie wnosi). Jakies zagrożenia istnieją zawsze¹⁷. Po drugie, samo istnienie zagrożenia, szczególnie sytuacji zagrożenia (czyli, przypomnijmy, jakiegoś

¹⁵ R. Hayes, *Retail Security and Loss Prevention*, Houndmills–New York 2007, s. 168.

¹⁶ L. Zender, *Security*, London–New York 2009, s. 14–24.

¹⁷ Angażowanie pojęcia zagrożenia do definiowania bezpieczeństwa może prowadzić do słynnego w czasach PRL ujęcia, iż „bezpieczeństwo jest stanem braku niebezpieczeństwa”. Nie warto przypominać nazwiska autora tego pomysłu.

O pojęciu bezpieczeństwa

czynnika potencjalnie dla podmiotu bezpieczeństwa niekorzystnego), wcale nie musi obniżać poziomu bezpieczeństwa podmiotu; w historii bez specjalnego trudu dałoby się odnaleźć tysiące Dawidów, którzy stanęli na drodze rozmaitych Goliatów i przegrali. Wygrał jeden, a jego przypadek znamy wszyscy, być może ku pokrzepieniu serc, choć raczej ku przestrodze – wszak sukces odniósł tylko on.

Skonstatujmy zatem: bezpieczeństwo określonego podmiotu jest stanem, w którym podmiot ten, w sytuacji konfliktu wartości, w zakresie posiadanego przez siebie zasobu dóbr, ma zdolność do suwerennego podejmowania i realizowania legalnych decyzji, zgodnych z uznawaną przez siebie hierarchią wartości.

Co zatem przesądza o istnieniu problemu bezpieczeństwa?

Odpowiedź na to pytanie musi zawierać następujące elementy. Przede wszystkim potrzebne jest określenie podmiotu bezpieczeństwa i przyjęliśmy już, że w grę wchodzić może tylko obiekt należący do U(SS), czyli osoba dysponująca zasobem, aksjologią i zdolnością do podejmowania decyzji.

Sprawa realnego konfliktu wartości (realnego zagrożenia) jest również stosunkowo prosta – ktoś podejmuje działania, wymierzone w analizowany podmiot bezpieczeństwa i dostrzeżenie tego faktu jest kwestią „spostzegawczości” podmiotu i raczej kwestią czasu, bo prędzej czy później podmiot zauważy, że został zaatakowany. Kwestia konfliktu wartości jest natomiast bardziej skomplikowana wówczas, gdy zechcemy mówić o konflikcie potencjalnym. Przed chwilą przyjęliśmy, że jakieś zagrożenia istnieją zawsze i wszędzie. Skoro tak, to wypada uznać, że sytuacja zagrożenia, konflikt potencjalny, zachodzi permanentnie i wobec każdego podmiotu. Powstaje pytanie, po co zatem w ogóle stawiać ten problem, skoro ma on charakter czynnika *constans*? Otóż problem ten musi zostać postawiony, gdyż: (1) ktoś, kto chciałby przeoczyć tę okoliczność, w pewnym sensie (w pewnym zakresie, a może całkowicie) unieważniałby swoją aksjologię, (2) ktoś taki byłby zwolennikiem poglądu o istnieniu bezpieczeństwa absolutnego, skazując się raczej w tym względzie na głęboką samotność wśród ludzi myślących (bardzo delikatnie ujął to P.D. Williams¹⁸, pisząc „większość analityków odrzuca ideę całkowitego lub absolutnego bezpieczeństwa, uważając je za chimerę: każde ludzkie życie jest uwikłane w niebezpieczeństwa i ryzyka takiego czy innego rodzaju”), (3) ktoś taki dałby dowód braku jakiegokolwiek troski o bezpieczeństwo, stawiając się tym samym poza zakresem zainteresowania analityka bezpieczeństwa.

Przytoczoną definicję należałoby teraz poddać możliwie szerokiemu testowaniu w różnych kontekstach teoretycznych i praktycznych, co jednak jest ograniczone objętością krótkiego artykułu. Niech zatem wystarczy kilka następujących uwag.

P. Kerr¹⁹ wyraziła myśl, że „wartość każdej koncepcji bezpieczeństwa [...] oceniać należy według jej zdolności do wprowadzania korzystnych zmian w praktyce” i pogląd ten trudno zlekceważyć, zważywszy na praktyczny (stosowany) charakter nauk (nauki?) o bezpieczeństwie (szerzej będzie jeszcze o tym mowa).

B. Buzan i L. Hansen²⁰ postawili cztery pytania, które współcześnie (od końca lat 40. XX w.) dotyczą koncepcji bezpieczeństwa i strukturyzują debatę w obrębie międzynarodowych studiów nad bezpieczeństwem. Oto one: (1) czy (określona koncepcja)

¹⁸ P.D. Williams, *Security Studies: An Introduction*, op. cit., s. 9.

¹⁹ P. Kerr, *Human security and diplomacy*, [w:] *The Routledge Handbook of Security Studies*, red. M. Dunn, V. Mauer, London–New York 2010, s. 115.

²⁰ B. Buzan, L. Hansen, *The Evolution of International Security Studies*, op. cit., s. 10.

stawia państwo na pozycji uprzywilejowanego podmiotu bezpieczeństwa, (2) czy obejmuje ona zarówno zagrożenia wewnętrzne, jak i zewnętrzne, (3) czy rozszerza kwestie bezpieczeństwa poza sektor militarny i poza problem użycia i wreszcie (4) czy bezwzględnie wiąże bezpieczeństwo z dynamiką zagrożeń i możliwą nagłością ich pojawiania się²¹.

Odpowiedź na pytanie pierwsze jest przecząca. Zaproponowana definicja nie uprzywilejowuje państwa jako podmiotu bezpieczeństwa, co więcej, została pomyślana tak, aby właśnie nie dawać pierwszeństwa żadnemu z typów podmiotów, co prawda ograniczając ogólnie ich zakres. Wracając do wzmiankowanej już typologii podmiotów bezpieczeństwa, powiemy, że z grupy: naród, państwo, osoba indywidualna, grupa etniczna, środowisko naturalne i nasza planeta²², przedstawiona definicja obejmuje państwo i osobę indywidualną, nie obejmuje natomiast narodu, grupy etnicznej, środowiska naturalnego i planety jako takiej, **ponadto** jednak obejmuje inne niż państwo organizacje, w szczególności organizacje o celach ekonomicznych. Czy wobec tego kwestie dobrostanu: narodu, grupy etnicznej, środowiska i planety mają pozostać poza zakresem studiów nad bezpieczeństwem? Oczywiście nie, pod warunkiem wszakże, iż określone, związane z nimi wartości wejdą do inwentarza aksjologicznego jednego z typów podmiotów objętych U(SS) i w taki czy inny sposób będą mogły zostać zaliczone do zasobu tego podmiotu.

Odpowiedź na pytanie drugie jest twierdząca i wydaje się, że w przypadku organizacji sprawa nie budzi wątpliwości. Wyjątkiem jest natomiast osoba indywidualna jako podmiot bezpieczeństwa – w tym przypadku trudno mówić o „bezpieczeństwie wewnętrznym”, przynajmniej w jakimś pełnym zakresie. Można rozważać na przykład poziom wiedzy jednostki o bezpieczeństwie własnym, badać i analizować jej poczucie bezpieczeństwa, stopień rozpoznania zagrożeń, rekonstruować aksjologię, procesy podejmowania decyzji itd., ale ze wspomnianym już zastrzeżeniem, dotyczącym racjonalności tego rodzaju podmiotu. Brak takiego zastrzeżenia dominująco przenosi rozważania w sferę psychologii, a czasem psychiatrii.

Na pytanie trzecie trzeba odpowiedzieć również twierdząco. Konflikt wokół niektórych wartości kreuje potrzebę kumulacji siły, wokół innych natomiast – nie, chociaż przeprowadzenie ścisłej dystynkcji byłoby w tym przypadku trudne, przynajmniej na obecnym etapie rozważań.

Odpowiedź na pytanie czwarte jest jednoznacznie twierdząca. Przeoczenie dynamiki zagrożeń, rodzajów ryzyka, możliwości nagłych zmian sytuacji związanych z bezpieczeństwem jest niedopuszczalne. Odnotujmy więc tylko, że proponowana definicja wydaje się użyteczna nie tylko dla ustalania podstaw ideowych, w sensie zdolności do strukturyzowania debat w zakresie studiów nad bezpieczeństwem międzynarodowym, ale także dla bezpieczeństwa biznesu oraz bezpieczeństwa osób fizycznych.

Ktoś życzliwy zauważyłby ponadto, że podmiot bezpieczeństwa może znajdować się poza obszarem objętym zagrożeniem, innymi słowy: podmiot ten może być „zewnętrzny” wobec zagrożenia, o ile akceptuje wartości uznawane przez zagrożone osoby, a właśnie powstała sytuacja zagrożenia i aktualna jest potrzeba działalności prewencyjnej albo powstało zagrożenie realne i wtedy powstaje potrzeba reakcji w celu neutralizacji tego zagrożenia, przy czym „zewnętrzny” podmiot bezpieczeństwa

²¹ *Ibidem*, s. 10–12.

²² *Ibidem*, s. 10–11.

O pojęciu bezpieczeństwa

ma możliwość podjęcia legalnej akcji. Akceptacja tych uwag oznacza teoretyczne uzasadnienie dla np. zbrojnej interwencji międzynarodowej, prowadzonej w celu przywrócenia pokoju, akcji policyjnej, polegającej na ściganiu przestępcy czy działaniu matki neutralizującej agresję chuligana przeciwko jej dziecku.

V

Wiemy już, że przedmiotem studiów nad bezpieczeństwem jest układ

$$\{U; F_1, \dots, F_i, f_1, \dots, f_j\}.$$

Na każdy czynnik (synonimicznie: zmienną, cechę, charakterystykę) spośród F_1, \dots, F_i działają, co oczywiste, inne czynniki. Jedne z nich mają na $F...$ wpływ decydujący (istotny); określimy je literami H_1, \dots, H_k i nazwiemy czynnikami głównymi; obok $H \dots$ występują też inne czynniki, o mniejszym znaczeniu, czyli czynniki uboczne, które można oznaczyć jako p_1, \dots, p_n .²³

Założmy na przykład, że:

a_1 – Rzeczpospolita Polska,
 F – poziom bezpieczeństwa,
 H – członkostwo w NATO,
wtedy mamy:

$$F(a_1) = f_k H(a_1)$$

co znaczy: członkostwo w NATO wpływa w sposób f_k na poziom bezpieczeństwa RP (oczywiście z uwzględnieniem – tu: dla prostoty – tylko jednego czynnika H i żadnych p).

Zbiór wszystkich czynników (ze zbioru $H \dots$ oraz $p...$), wpływających na czynnik F , jest strukturą esencjalną czynnika F . Struktura esencjalna czynnika nie jest „płaska”, tzn. nie jest tak, że wszystkie wchodzące w jej skład elementy działają na czynnik badany, np. F , w jednakowym stopniu, struktura esencjalna jest więc zhierarchizowana i poznanie jej zawartości oraz natężenia działania czynników jest zadaniem badacza.

W naukach praktycznych (stosowanych), a do takich należą nauki (nauka?) o bezpieczeństwie, często sama znajomość struktury esencjalnej jakiegoś czynnika nie wystarczy, ważna jest bowiem również (a nawet przede wszystkim) wiedza o takich natężeniach czynników wpływających na czynnik badany, przy których ten ostatni przybiera określoną, pożądaną wartość (np. minimalną, maksymalną czy optymalną), według jakichś kryteriów; wartość tę oznaczmy literą V . Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę kryterium celu, oznaczmy je z , które przyświeca wspomnianemu wartościowaniu. Mamy więc ogólnie:

$$V = z (F_1, \dots, F_x, p_1, \dots, p_y)$$

²³ Pragnąc zachować metodologiczną spójność tekstu, korzystam tu – w bardzo elementarnym zakresie – z dorobku idealizacyjnej teorii nauki. Jej pierwszy pełny wykład przedstawiony jest w pracy (L. Nowak, *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977), zainteresowany Czytelnik zechce także sięgnąć do kolejnych roczników „Poznańskich Studiów z Filozofii Nauki”.

co należy rozumieć następująco. Pewien czynnik przyjmuje wartość np. maksymalną, minimalną czy optymalną, gdy – zważywszy określone kryterium celu – działają nań czynniki ($F_1, \dots, F_x, p_1, \dots, p_y$), przy czym niektóre z nich są manipulowane, zaś inne nie. Oto przykłady. Jeśli jako kryterium celu wziąć poziom ochrony informacji niejawnych, wtedy na jego maksymalizację istotny wpływ będą miały, powiedzmy, przeszkolenie personelu, organizacja kancelarii tajnych, zastosowane rozwiązania teleinformatyczne itd.; na czynniki te dysponent systemu ochrony niewątpliwie może wpływać (może nimi manipulować), na bezpieczeństwo informacji niejawnych wpływać może także aktywność obcych służb specjalnych i w tym przypadku poziom manipulowalności jest znacznie niższy. Jeśliby rozważać maksymalizację efektywności doboru policjantów do grupy, przeznaczonej do zatrzymania groźnego bandyty, wtedy zapewne należałoby m.in. wziąć pod uwagę poziom przeszkolenia funkcjonariuszy, ich motywację, kwalifikacje dowódcy, a także np. osobowość przestępcy i jego determinację do obrony. Widać, że pierwsze z wymienionych czynników są manipulowalne, przedostatni takim nie jest, zaś ostatni – częściowo.

Zarysowany tok rozumowania ma jeden cel – wskazanie, iż nauki (nauka?) o bezpieczeństwie podlegają opisowi metodologicznemu, charakterystycznemu dla nauk stosowanych, nie są więc takimi wyłącznie ze względu na przyjęte *a priori* założenie.

Wnioski

1. Budowa unitarnego pojęcia bezpieczeństwa jest możliwa.
2. Nauki (nauka?) o bezpieczeństwie są metodologicznie niespecyficzne w stosunku do metodologii nauk stosowanych (praktycznych).